Nr 154 | We Lwowie, Sobota dnia 8. Lipca 1882. | Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. lipca.

Jak świadczą stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Izby poselskiej z roku 1872 (str. 33) wniósł był śp. poseł Ludwik Skrzyński interpelację do rządu w sprawie mianowania odpowiedniej liczby urzędników narodowości polskiej w ministerstwie skarbu, motywując potrzebę tę praktyką urzędową, według której mnóstwo spraw galicyjskich przedkładanych bywa temuż ministerstwu w skutek rekursów stron do załatwienia, a że akta pisane są w języku polskim, więc dla należytego zrozumienia każdej poszczególnej sprawy należałoby powołać pewną liczbę urzędników, obznajomionych z językiem polskim. Na interpelację tę odpowiedział ówczesny minister skarbu, baron Pretis (str. 348 sprawozdań) na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 29. listopada 1872, że w obec obowiązującego w Galicji rozporządzenia o języku urzędowym uznaje przedstawioną w interpelacji potrzebę powołania do ministerstwa referentów narodowości polskiej i będzie się starał temu słusznemu żądaniu jak najrychlej zadosyć uczynić.

Wiadomo jednak, że obietnica ta nie została dotąd ziszczoną, na czem cierpi w wysokim stopniu wymiar sprawiedliwości w sprawach podatkowych.

Krajowa dyrekcja skarbu, przedkładając ministerstwu skarbu rekursa, zmuszoną była dawniej dołączać wszystkie załączenia w przekładach niemieckich, a obecnie, zamiast tłumaczeń, przesełą ministerstwu z największą szkodą stron, tylko krótki wyciąg z aktów, sporządzony w języku niemieckim. Referent w ministerstwie skarbu, mając akta przed sobą i nie rozumiejąc języka polskiego, ogranicza się tedy jedynie na odczytanie wyciągu z aktów, a nie czyta ani rekursu z załączeniami, ani też orzeczenia krajowej dyrekcji skarbu z motywami. Był nawet raz taki wypadek, że ekspedytura krajowej dyrekcji skarbu spostrzegła się, iż wysełając akta do ministerstwa, przez zapomnienie pozostawiła w aktach rekurs wraz z orzeczeniem, przeciw któremu rekurs był wymierzony. Zanim zdołano wysłać dodatkowo rekurs, już nadeszła decyzja ministerstwa skarbu, że odmawia w zupełności odwołaniu się strony. Tak samo więc, jak w tym poszczególnym wypadku, ma się rzecz prawdopodobnie także i z innymi rekursami.

Pytamy więc, czy wobec takiego stanu rzeczy usprawiedliwione są odzywające się ciągle w dziennikarstwie głosy, że Galicja nie jest przez rząd traktowaną na równi z innymi krajami koronnymi? Na to pytanie nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko tę, że pod względem traktowania naszego kraju przez ministerstwo skarbu od czasu, jak p. Dunajewski został ministrem, nic a nic się nie zmieniło. Powołanie pp. Hankiewicza i Korytowskiego do ministerstwa skarbu nie zaradziło złemu, bo obaj ci urzędnicy zajęci są w prezydjum ministerstwa, a trzeci Polak, p. Jorkasch (syn prezydenta krajowej dyrekcji skarbu) zajęty jest w sekcji ceł, gdzie się rozstrzyga bardzo mało spraw krajowych. Najważniejsze dla naszego kraju sekcje należytości i podatków, nie mają ani jednego referenta narodowości polskiej i dla tego nie dziwimy się, że sprawy rozstrzygane bywają na pamięć, najczęściej odmownie; nie dziwimy się dalej, że trybunał administracyjny tak często koryguje orzeczenia ministerstwa w sprawach galicyjskich. Jest tam bowiem radca dworu, p. Skulski, który potrafi należycie wyrozumieć i przedstawić sprawy kwerelantów z Galicji. Pytamy więc dalej, czy wobec takiego stanu rzeczy można się dziwić, że strony nie wierząc w należyte rozpatrzenie swych spraw przez ministerstwo skarbu, udają się z niemi regularnie prawie do trybunału administracyjnego, i że najwyższa ta instancja zajmować się musi tak stosunkowo znaczną liczbą spraw galicyjskich?

Zwracamy się tedy do p. Dunajewskiego nie jako do rodaka, ale jako do austrjackiego ministra skarbu, z prośbą, aby jak najrychlej spełnił obietnicę, uczynioną nam przez p. barona Pretisa i zamianował pewną liczbę urzędników narodowości polskiej w ministerstwie skarbu, a to w stosunku takim do ogólnej liczby urzędników ministerstwa tego, jakim jest stosunek ludności galicyjskiej do ogólnej cyfry mieszkańców Przedlitawji.

Ponieważ obecnie opróżnionych jest w ministerstwie skarbu pięć posad radców sekcyjnych i kilka niższych, więc spodziewamy się, że p. dr. Dunajewski uczyni zadość słusznym domaganiom się kraju i powoła na te posady samych Polaków, aby przynajmniej w części powetować krzywdę, wyrządzaną naszemu krajowi przez rządy dotychczasowe. Dlaczegoż bowiem młodzież nasza ma być wyłączoną od karjery przy władzach centralnych? Czyż mamy w Austrji jakie nardowości uprzywilejowane?

Żadnemu rządowi nie wypada zerwać z dotychczasowemi tradycjami tak, jak gabinetowi dzisiejszemu, który przyznaje się do zasady równouprawnienia wszelkich narodowości. Oby zasada ta nie pozostała frazesem!

Vaterland zamieszcza artykuł o reformie zakonu Bazylianów następującej treści: Reforma ta była już postanowioną w r. 1868. Sprawę reformy poruczono kardynałowi Schwarzenbergowi; kardynał subdelegował jednak jednego z biskupów ruskich. Projekta reformy nie zostały wówczas zatwierdzone. W roku 1874 i 1881 poruczono kwestję reformy metropolicie ruskiemu we Lwowie, równie jednak bezskutecznie. Wreszcie prosił prowincjał Bazylianów ks. Sarnicki, aby projekta reformy przez niego przedłożone, zbadać i przeprowadzenie reformy powierzyć Jezuitom. Papież przekazał kwestję reformy kongregacji *de propaganda fide*, która projekta te zbadała. Papież zatwierdził dnia 12. maja główne punkta reformy, polecił przeprowadzenie ich galicyjskiemu prowincjałowi Zakonu Jezuitów i przeznaczył dla nowicjatu klasztor w Dobromilu. Reforma tyczy się tylko tych, którzy począwszy od chwili jej przeprowadzenia wstąpią do Zakonu. Obrzadek ruski ma być zachowany czystym i nieskażonym. Działalność Jezuitów, którzy mają być nauczycielami nowicjuszów, ustanie, skoro okaże się, że reforma wyrobiła w nowicjacie kapłanów, zdolnych do ich zastąpienia. Jezuici nie będą mieli żadnych korzyści pieniężnych, ponieważ dochody klasztoru dobromilskiego wyłącznie są przeznaczone na utrzymanie nowicjatu, a z wydatków na ten cel poniesionych należy składać rachunki. Dnia 15. czerwca nastąpiło oddanie klasztoru dobromilskiego Jezuitom. Spis inwentarza był bardzo staranny. Obecnie przebywa w klasztorze trzech Jezuitów; nadto przybędzie tam jeszcze jeden z księży ruskich, który będzie wykładać nowicjuszom wszystko to, co należy do obrządku ruskiego. Biskupi ruscy uznali, że reforma taka jest konieczną. Sześć klasztorów Bazylianów zgodziło się także na reformę. Agitacja przeciw tej reformie, szeroko rozprzestrzeniona, ogarnęła już znaczną część świeckiego kleru ruskiego; agitacja ta ma wyraźny charakter moskiewsko-schizmatycki, co właśnie sprawę ruską czyni tak drażliwą. Na szczęście zaczynają i Rusini jaśniej przenikać tę kwestję i odłączą się niebawem ci, którzy pragną dobra kościoła od tych, którzy dążą do celów separatystycznych; na czem kościół tylko zyskać może.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 6. lipca. Wiec w sprawie szkolnej odbędzie się w dniu 9. bm. o godzinie 4. po południu w Stęszewie. Przedmiotem wiecu tego będzie ta sama sprawa, jaka zajmowała wiece w Jerzycach, Góreczynie, Żegrzu, Urbanowie i Żabikowie. I w szkole bowiem stęszewskiej inspektor powiatowy p. Lux, usunął od nauki religii w języku polskim i nauki języka polskiego te dzieci polskie, które mają nazwiska z niemiecka brzmiące. Kiedy zaś pan Lux w ten sposób gospodaruje w szkołach i kiedy przez to naraża rodziców i opiekunów dzieci na zwoływania wieców i wysyłanie petycyj do naczelnego prezesa, kiedy przez to wywołuje coraz większe rozdrażnienie w całem społeczeństwie naszem, tymczasem do tej chwili petenci z Szwarzędza, Jerzyc, Góreczyna i innych miejscowości nie mają na swe petycje odpowiedzi od naczelnego prezesa, choć od czasu ich zaniesienia już blizko dwa miesiące czasu upłynęło i choć miejscowości te leżą prawie tuż pod Poznaniem, a więc zdawałoby się, że czy to na sprawdzenie zażalenia, czy przesłanie odpowiedzi nie potrzebaby było tak długiego czasu. I rzeczywiście wszędzie chyba już petenci mieliby dawno w swych rękach odpowiedź, ale u nas inaczej, inaczej.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 1. lipca. *Russkij Kurjer* odbiera wiadomość, że dla oficerów, należących do straży ochronnej, tak lądowej jak morskiej, której zadaniem jest strzedz bezpieczeństwa osoby carskiej, mają być ustanowione jakieś znaki w rodzaju kokard czy też medali, dla noszenia na lewej stronie piersi. — Dwa nowe gimnazja wojenne rząd zamierza założyć, z których jedno w Warszawie.— Senator Ryżewskij na czele komisji rewizyjnej przybył do okręgu Ałtajskiego, w którym czynownicy kopalń rządowych dopuścili się kolosalnych kradzieży. — *Gołos* donosi o wypracowaniu przez komisję kontroli dróg żelaznych, prócz prawideł nadzoru państwowego nad obrotami pieniężnemi dyrekcyj kolejowych, również prawideł kontroli nad wykonaniem robót budowlanych około kolei, zarówno koncesjonowanych przez państwo, jak i dokonywanych administracyjnie. — Komisja nowej północnej agencji telegraficznej ustanowiona do rewizji spraw osób, zostających pod dozorem policyjnym, już ukończyła swe prace. — *Petersburskije Wiedomosti* donoszą, iż akademja nauk z inicjatywy prezesa swego, hr. Tołstoja, organizuje kilka wypraw do krajów nadgranicznych.

Wskutek podanej apelacji przez Teglewa, osądzonego w sprawie generała Mrowińskiego, sąd kasacyjny, zniósłszy wyrok petersburskiego sądu wojennego, nakazał nową rozprawę. — W wzmiankowanym sądzie petersburskim rozpoczęła się sprawa oficera Wygowskiego, byłego naczelnika wojennego powiatu święciańskiego w gubernji Wileńskiej, i dymisjonowanego żołnierza Relickiego; obrońcą Wygowskiego jest książę Urusow. Telegram *Dziennika* warszawskiego nie wyjaśnia, jaka to sprawa. — *Goniec urzędowy* ogłasza dymisję g. Miłoradowicza, gubernatora gubernii Podolskiej, otrzymaną na własne żądanie; powodem podania się do dymisji, były zapewne rozruchy bałckie. — Piękna policja! Dzienniki petersburskie przepełnione są szczegółami o sensacyjnem morderstwie kupca Nizowcewa i jego służącej. Jest już rzeczą najzupełniej stwierdzoną, iż morderstwo popełnił dozorca policyjny Iwanow, młodzieniec 21-letni, syn zesłańca politycznego. Przegrawszy z funduszów policyjnych 143 rs., Iwanow zost... botę przestrzeżony przez komisarza, że sprawa o sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych będzie oddaną na drogę sądową. W śledztwie przyznał się do czynu.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 6. lipca. (Dziewiętnasty dzień rozprawy dokończenie).

Po przerwie przystąpiono znowu do odczytywania materjału dowodowego.

Od czytania rękopisu krytyki pracy prof. Szujskiego (Polen und Ruthenen), znalezionej także między papierami p. Adolfa Dobrzańskiego odstępują, zarówno prokurator jak i obrońcy.

Odczytano natomiast sprawozdania starostów, skałackiego i stanisławowskiego, z odbytych tam rewizyj, przytrzymanych na poczcie listów, telegramów i t. p. Od odezwy c. k. dyr. telegrafów odstąpiono; odczytano za to telegram nadeszły od Mirosława Dobrzańskiego z Petersburga, a zaadresowany do p. Gierowskiego, zięcia Adolfa Dobrz. Telegram nosi datę 16. lutego. Pisze w nim Mirosław Dobrzański: — „Z telegramu *Gołosu* dowiaduję się, że ojca mego i siostrę aresztowano we Lwowie. Co to jest?"

Odezwy dyr. policji we Lwowie do prokuratorji państwa, o odbytej rewizji u p. Adolfa Dobrz. i Olgi Hrabar, nie odczytywano. Odczytano natomiast odezwę policji czerniowieckiej, o odbytej przez nią dnia 25. stycznia b. r. rewizji u ks. Ogonowskiego, oraz protokół rewizji sądowej, odbytej u tegoż dnia 5. lutego. Dalej, protokół sądowy o paru przytrzymanych listach, z których odczytano złośliwy list Mirosława Dobrzańskiego pisany do siostry, w którym powiedziano, że Austrja jest kompletnym P o l i z e i s t a a t, że o e s t e r r e i c h i s c h - p o l n i s c h e W i r t h s c h a f t jest nie do zniesienia; H e r r e n D o b r o d z i e j s, w obawie przed Ignatjewem potracili głowy. Tajemnica listowa nie jest szanowaną — za co pan Mirosław Dobrzański obiecuje się zemścić i postarać się o podobne postępowanie z korespondencją między Galicją a Król. Polskiem. Dodaje przytem, że u nas w Rosji daleko lepiej niż w Galicji...

Odczytano dalej list dra Mikołaja Naumowicza do Szpundra, w którym zachęca do trzymania się przy swojem, bo oto dwie jeszcze hromady Stare Bohorodczany i Czerniwce zamierzają pójść waszym śladem... ne widstupajte od waszoho diła, bo już niemieckie gazety wzięły was w obronę itd.

Odczytano odezwę starosty w Kołomyi o rewizjach odbytych w drukarni Błousa i u Trembickiego. Wymieniając przedmioty zabrane przy rewizji dodaje pan starosta pod koniec, że inne korespondencje, Trembicki uprzedzony innemi rewizjami postarał się już prawdopodobnie ukryć....

Dr. D u l ę b a wnosi o wezwanie starosty dla wyjaśnienia, zkąd wie, że oskarżony miał ukryć owe korespondencje.

P r o k u r a t o r sprzeciwia się temu wnioskowi.

P r z e w. uchyla wniosek, pan starosta bowiem zrobił wzmiankę tylko w formie przypuszczenia.

Odczytano dalej, załączony przy odezwie dyrekcji poczt we Lwowie list, przejęty na rekwizycję sądu, na poczcie we Lwowie, a pisany ztąd do ks. Cybyka w Warszawie. List jest bez podpisu, z datą 24 stycznia b. r. Niewiadomy autor pisze:

„Wasze Wysokoprepodobije! Udajcie się kędy możecie o pomoc, powrócił bowiem czas polsko jezuickich inkwizycyj. Uwięziono wielu winnych i niewinnych: cierpią już oni w więzieniu. Polsko-niemiecka policja tropi zawzięcie. W niedoli tej Ruś halicka błaga ze łzami wszechpotężną Rosję i jej Gosudarja (cara) o pomoc przeciwko polskim i niemieckim prześladowaniom...

Polacy mówią, że propaganda moskiewska w Galicji silnie się rozszerzyła."

Odczytaną dalej zostaje odezwa starostwa w Zbarażu z dnia 5. lutego o rewizjach i aresztowaniach Iwana Szpundera, Załuskiego, Hłuśkiki itd.

Dr. I s k r z y c k i (do Przewodniczącego). Czy mogę zapytać przy tej sposobności o sposób aresztowania Załuskiego.

P r z e w. nie zgadza się na takie pytanie. Dr. I s k r z. Chciałem powiedzieć coś o tem, w jaki sposób Załuski odstawiony był do Tarnopola... Działy się przytem krzyczące nadużycia.

P r z e w. przerywa, uchylając pytanie, jako nie należące do rozprawy i objaśnia, że poszkodowany może poszukiwać sprawiedliwości w innej drodze.

Odczytano z kolei list zakomunikowany prokuratorji w poufnej drodze. Jest to list Mirosława Dobrzańskiego do redakcji (?), w którym prosi on redakcję ową o przesyłanie mu pisma na ręce gen. gubern. Drentelna w Kijowie.

Odczytano dalej odezwę dyrekcji policji we Lwowie o tem, z kim komunikowali się oskarżeni, zamieszkali we Lwowie itp. i odezwę sądu karnego w Wiedniu o rewizji i aresztowaniu Włodz. Naumowicza.

O przejeździe Adolfa Dobrzańskiego z Czerteża do Lwowa, i o rzekomych owacjach, jakie miał na stacjach kolejowych otrzymywać od duchowieństwa ruskiego, nader przesadne miano wyobrażenia. Rzecz polegała na doniesieniu starosty samborskiego, który o tej podróży słyszał z ust p. Mikołaja Ł o z i ń s k i e g o, kapitana pułku nr. 77 (samborskiego). Na żądanie sądu tutejszego sąd garnizonowy w Przemyślu przesłuchał p. Łozińskiego, a z protokołu tego dowiadujemy się co następuje: „Dnia 13. grudnia prowadziłem transport urlopników z Bośnji przez Węgry koleją Łupkowską do Galicji. Na jednej ze stacyj węgierskich przyłączył się do mnie pewien kapitan rezerwy pułku nr. 9 (stryjskiego). Przybywszy na stację Łupków, i wysiadłszy dla spożycia śniadania, ujrzeliśmy w poczekalni jakiegoś starszego jegomościa w towarzystwie dwóch księży ruskich i trzech żydów. Rozmawiali ze sobą po rusku. Gdyśmy wsiedli do coupé, jeden z żydów przyniósł futro do nas. Zapytałem go, kto to będzie wsiadał? — „Hofrath Dobrzański," odpowiedział, wskazując owego starszego pana, który też przysiadł się do nas, pożegnawszy się z księżmi i żydami uściśnieniem rąk, przyczem jeden z żydów rzekł do niego „wir werden darauf nicht vergessen." Owacji nie spostrzegłem żadnej. W Zagórzu staliśmy pół godziny. Na perronie zastaliśmy 2—3 księży ruskich, a Dobrzański rozmawiał z jednym, w Ustrzykach było dwóch księży — nigdzie nie spostrzegliśmy szczególniejszych owacyj. Dobrzański dowiedziawszy się, że wracam z Bośnji, rozpytywał mnie o tamtejszych stosunkach; o polityce nie było mowy. Mijając pomniejsze stacje, wychylał się z okna i witał osoby skinieniem, i tylko te pozdrowienia wpadły mi w oko, tak że odezwałem się do niego: „Herr Hofrath scheinen viele Bekanntschaften hier in der Gegend zu haben." Zgromadzenia więcej osób nigdzie nie dostrzegłem. W Chyrowie wysiadł, by się udać przez Przemyśl do Lwowa."

Ponieważ p. Łoziński zapomniał nazwiska drugiego kapitana współjadącego, przeto za pomocą korespondencji z komendą 9 pułku piechoty w Stryju dowiedziano się, iż był to prawdopodobnie kapitan Serticz z Nowego Sadu, lecz ponieważ rzecz straciła widocznie przypuszczaną ważność, więc go już nie przesłuchiwano.

Zeznania listonoszów (Petra, Kapuściaka,

---

89)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Zehmen wskoczył na konia, którego służący trzymał przed domem, i pomknął tak żywo, jakby wiózł depesze najważniejsze. Pomknął ku Hoheneck; nie wiedział sam jeszcze co tam pocznie, jednego tylko był pewien, a to, że Teodor, którego uważał dotąd za przyjaciela, musi zdać mu sprawę ze swego postępku, musi koniecznie wyjaśnić mu wszystko.

Wierzchowiec był pianą okryty, gdy baron wstrzymał go przed starym zamkiem i zeskoczył zeń zręcznie. Nadbiegł służący.

— Gdzie pan? — spytał nie odpowiadając na powitanie sługi.

— W swoim pokoju.

— Dobrze, dobrze! — zawołał Zehmen i wszedł szybko do sieni.

Teodor wybiegł na jego spotkanie; lewą rękę miał jeszcze na temblaku.

— A, pan baron! — zawołał. —Witam pana serdecznie! Jakże pragnąłem zobaczyć się z panem!

— Mam z panem do pomówienia, odparł nowo-przybyły.

— Proszę, wejdź pan do mego pokoju; — ciągnął dalej Teodor nadzwyczaj uprzejmie; ani przeczuwał, że Zehmen przybywa od radcy.

Weszli do gabinetu Teodora. Baron położył kapelusz i szpicrutę na krześle i przystąpił zbliska do Teodora.

— No, panie Jahnus, teraz muszę dowiedzieć się szczerej prawdy; — co to za historje były pomiędzy panem a synem radcy?

Teodor uśmiechnął się na pół z dumą, a na pół z zakłopotaniem.

— Mała swada, którą kula zaostrzyła; — odparł, jakby pojedynek był dlań rzeczą codzienną.

— Mała swada? — powtórzył Zehmen, którego brwi ściągnęły się ponuro. — Radca, od którego przybywam, przedstawił mi rzecz w trochę innem świetle!

— Opowiedział panu!... — zawołał Teodor, a lica jego pobladły.

— Opowiedział mi wszystko, czytał nawet list pański! No, i cóż pan na to? — dorzucił pytająco baron, szarpiąc gwałtownie brodę.

Teodor zmieszał się widocznie.

— Może nie pojmujesz pan mego postępowania, panie baronie... — wyrzekł.

— Oczywiście, że nie! — przerwał mu Zehmen.

— W chwilowem uniesieniu wyznałem pannie von Bense, że ją kocham; — ciągnął dalej Teodor, unikając jego spojrzenia. — Dziś nie pojmuję, jak stać się to mogło; — wkrótce też poznałem, że była to fatalna omyłka. moje serce...

— Tak? — przerwnał mu baron; wyraz ten wymówił bardzo przeciągle; — Tak? Czy masz pan co do zarzucenia pannie von Bense?

— Nic, bynajmniej..., tylko... moje serce... później pojąłem, że nie kocham jej prawdziwie...

— Być może — ale oświadczyłeś się jej pan, byliście zaręczeni...!

— Nikt o tem nie wiedział.

— Ja nie podług tego sądzę czyny, czy o nich mniej lub więcej wie osób! — zawołał dobitnie i stanowczo baron. — Gdy dam komuś słowo, nie jestem zeń rozwiązany, choćby nikt o niem się nie dowiedział i choćby nawet umarł ten, komu je dałem! — wykonanie winienem sobie samemu i własnemu honorowi!

— Zapewne, zapewne... — potwierdził Teodor w nadzwyczaj przykrem pomięszaniu, — lecz tu chodziło o szczęście całego życia!

— Dla czegoż pierwej nie pomyślałeś pan o tem?

— Serce moje uległo złudzeniu.

— To wymówka dobra dla dziecka, lecz nie dla mężczyzny! A spytałeś się pan przynajmniej czy i pańska narzeczona uległa też pomyłce tylko?

— Nie mogłem przyrzekać jej szczęścia, nie kochając jej wcale!

— Tak?—zawołał mały baron i przeciągnął ręką po krzaczystej czuprynie;—zawikłania miłosne obcemi mu były zupełnie; gdy niegdyś starał się o nieboszczkę żonę, kochał ją szczerze i zachował jej to niezmienione przywiązanie aż do chwili zgonu, nie mógł więc pojąć, jak mężczyzna może złamać raz dane słowo.—Tak? — powtórzył przeciąglej jeszcze niż przedtem. —o, panie Jahnus, to próżne wykręty! Prawda, można czasem zrobić głupstwo, lecz trzeba wtedy starać się koniecznie je naprawić. Nie wiem co myśli panna von Bense, nie mówiłem z nią wcale, jeśli jednak poczuwa się pan do winy, jeśli pragniesz pojednania, podejmę się chętnie...

— Nie, o nie! nie kocham jej wcale, nie mogę zadawać gwałtu sercu własnemu!

— Czy to ostatnie pańskie słowo?—spytał Zehmen biorąc kapelusz i szpicrutę.

— Tak jest nie mogę postąpić inaczej.

— Dobrze, lecz powiem panu, że tak nie postępuje człowiek uczciwy! — rzekł Zehmen i zwrócił się do drzwi.

— Panie baronie!!—zawołał rozpacznie Teodor, któremu słowa te, odebrały naraz całą nadzieję posiadania Eleonory.

Mały baron odwrócił się; mylnie wytłumaczył sobie ton słów tych namiętnie brzmiący.

— Jeśli pragniesz pan satysfakcji—gotów jestem dać ją panu.

— Nie! nie!—Tylko za ostro mnie pan sądzisz.... serce... serce moje...

Nie domówił reszty, bo baron wyszedł już z pokoju. Chciał biedz za nim, zatrzymać go siłą, wyznać mu, że jego to córka właśnie przywiodła go do tego; że Eleonora jest jedynem i wyłącznem ukochaniem jego serca,—lecz nim dowlókł się do drzwi, padł na krzesło bezsilny.

Szybki tentent podków końskich doleciał jego ucha; przycisnął obie dłonie do twarzy i siedział tak nieruchomy. Wszystkie nadzieje runęły pod jednym ciosem, wszystkie sny czarowne rozwiały się bezpowrotnie; o, nędzarz żebrzący kawałka chleba u wrót obcych ludzi, nie mógł czuć się nieszczęśliwszym od bogatego dziedzica Hoheneck! Zehmen przybywszy do domu, nie poszedł do ogrodu, gdzie Eleonora siedziała pod kasztanami, lecz udał się wprost do swego pokoju, by odzyskać wpierw panowanie nad sobą, był bowiem jeszcze pod wpływem oburzenia. Cóż mógł Teodor mieć do zarzucenia Judycie? Nie byłaż ona pod każdym względem odpowiednią dlań partją, a połączenie ze znakomitą rodziną radcy pożądanym związkiem? W jaki sposób mogło wygasnąć tak nagle jego przywiązanie w kilka tygodni po zaręczynach?

Zehmen nie pojmował tego wszystkiego; gwałtownie biegał po pokoju. Nie, tu musiał być inny jeszcze powód, którego nie wyznał mu ani radca, ani Teodor! Przystanął nagle uderzony myślą nową. Teodor zaręczył się jeszcze przed poznaniem Eleonory, baron przypomniał sobie, że młodzieniec bywał potem codzień prawie w jego domu i przesadzał się w grzecznościach względem Eleonory — może ją pokochał? Czy nie to było powodem nagłego zerwania z Judytą?

Zehmen nie pomyślał dotychczas ani razu, że Teodor mógłby pokochać jego trzpiotkę, lecz teraz, gdy przyszło mu to na myśl, musiał przyznać, że dawniej nic nie byłby miał przeciwko temu, że owszem byłaby mu się uśmiechała nadzieja połączenia obu graniczących z sobą majątków w jednej ręce, w ręce jego zięcia. Teraz nie było już co o tem myśleć; córkę mógł oddać tylko człowiekowi, którego honor czysty jest i bez skazy.

A może Teodor wywarł już wpływ głębszy na serce Eleonory? Może go pokochała?— Drgnął przerażony tem przypuszczeniem.

W tej chwili weszła właśnie Eleonora do pokoju ojca, nie mogąc się go doczekać w ogrodzie.

— A tuś przecie, tateczku! — zawołała wesoło, spostrzegłszy jednak zmienioną twarz ojca, dodała nagle zaniepokojona: — Co się to stało?

— Nic, nic, moje dziecko — odparł, głaszcząc pieszczotnie lica dziewczynki; usiłował nawet uśmiechnąć się do niej, lecz to mu się już nie udało.

— O, nie oszukasz mnie, tateczku! — Twoje oczy mówią prawdę, one udawać nie umieją. Zmartwiłeś się czemś!

— Może i tak!

— No, to powiedz mi czem, tateczku, a i ja zawsze powiem ci wszystko.

— Czy z pewnością?

— O, z pewnością, jabym nie potrafiła nic ukryć przed tobą — odparła spokojnie.

— A więc i ja wyznam ci prawdę. Jahnus zaręczył się!

— Ach! zawołała widocznie zdziwiona. — I z kimże?

(C. d. n.)

Krupy i Komika), którzy domowi Dobrzańskiego we Lwowie doręczali listy wszelakiego rodzaju, podobnież protokół kucharki Anny Rusin, nie zawiera nic nowego.

Żadnego interesu dla sprawy nie przedstawia również protokół rewizji u ks. Andrejczuka i niejakiego Wowczuka w Doroszowcach na Bukowinie. Ten ostatni ma brata profesorem w Rosji, i zostaje z nim w korespondencji familijnej.

Odezwa urzędowa z Ujhelyi (na Węgrzech) donosi, że mąż Hrabarowej Emanuel, był adwokatem i od roku 1861—66 posłem sejmowym, lecz popadłszy w śledztwo za zbrodnię oszustwa uciekł do Rosji i zajmuje tam — urzędowe stanowisko.

Protokół spisany z rewizorem policyjnym Terleckim, który towarzyszył komisarzowi Bleimowi przy pierwszej wizycie u Adolfa Dobrzańskiego dnia 22. stycznia, przedsięwziętej, jak wiadomo, dla wywiedzenia się, czy tam nie ma Mirosława Dobrzańskiego, konstatuje, że Hrabarowa podczas tych odwidzin spiesznie chodziła po swym pokoju, i nagle wrzuciła paczkę listów do pieca rozpalonego. Terlecki w lot przypadł i wydobył te papiery z płomienia, a nawet się poparzył. Hrabarowa nic na to nie mówiła, lecz trzęsły się jej ręce, i była zmięszana.

Hrabarowa utrzymuje, że listy wrzuciła zupełnie nie z obawy przed komisją, Terleckiego nawet nie spostrzegła, iż jest w jej pokoju, i gdy dopadł pieca, zdawało się jej, iż „oszalał“.

Dobrzański Adolf dodaje: To szczęście, iż się listy nie spaliły, bo dopieroby myślano, że Bóg wie co zawierają.

Prok. (do Hrabarowej). Proszę mi wytłumaczyć, dlaczego pani tylko właśnie 7 listów Dobrzańskiego usiłowała spalić, podczas, gdy resztę korespondencji — treści niewinnej — znaleziono w biurku.

Hrabarowa. Es war rein Zufall (czysty przypadek). Miałam je właśnie w ręku.

Jeden z sędziów przysięgłych: Czy wiedziałaś pani, po co przyszli z policji?

Hrab. Wiedziałam, ale myślałam, że już odeszli.

Lwów 7. lipca. (Dwudziesty dzień rozprawy — początek o godz. ½9 z rana). Adolf Dobrzański dla wyjaśnienia zajść podczas wizyty policyjnej p. Bleima, przedłożył sądowi wyrysowany przez siebie plan pomieszkania.

Radca Buszak przedsięwziął dłuższą przy tej sposobności indagację Hrabarowej, ale bez skutku. W końcu powołała się ona na jeden list, w którym Mirosław Dobrzański wyrzuca jej zbytnią lojalność dla rządu.

Prok. czyni uwagę, że list ten nadszedł dopiero po rewizji. (Jest więc podejrzenie, że był zamówiony).

Na wniosek prokuratora, z którym się zgadzają obrońcy, sąd uchwala zawezwać do rozprawy pp. Bleima i Terleckiego.

Z odezwy sądu przemyskiego skonstatowano przyczynę wydania listu gończego na Mirosława Dobrzańskiego. Stało się to wskutek skargi Wasyla Tymczatyna, gospodarza z Rudawy Jaśniskiej na samem pograniczu Węgier na miedzy z majątkiem Dobrzańskiego. Pasło się tam bydło, a Mirosław Dobrzański strzelał do pastuchów i do bydła. Sześciu strzałami postrzelił byka i zabił krowę wartości 35 gld. Sąd przemyski uważał to za gwałt publiczny przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Inkulpata nie wzywano jednak do Przemyśla, lecz wydano list gończy, lecz stało się to wtedy, gdy Tymczatyn pogodziwszy się z Dobrzańskim, podał był do sądu w Rymanowie odwołanie skargi. W aktach nie ma śladu, jak to odwołanie zostało załatwione. Na telegraficzne zapytanie lwowskiej dyrekcji policji z dnia 21. stycznia b. r (w przeddzień pierwszej rewizji) odpowiedział sąd przemyski, że list gończy został odwołany.

Dobrzański czyni uwagę dla charakterystyki sprawy, że list gończy został wydany już po cofnięciu skargi.

Odezwa policji lwowskiej potwierdza, że Sokołow Iwan, otrzymawszy jednoroczne stypendjum na podróż zagranicę, w celach naukowych, bawił we Lwowie, mieszkając w hotelu Narodowym, konwersował z Szaraniewiczem i Pietruszewiczem, bywał codzienym gościem w bibljotece Ossolińskich, robił tam wypisy, znosił się z pp. Gierowskim i adwokatem Dobrzańskim Janem. (Obecny w sali mecenas woła półgłosem: to fałsz! na co przewodniczący: proszę się nie odzywać.)

Krakowska dyrekcja policji donosi, że Sokołów bawił tam od połowy września do dnia 7go października, w którymto dniu został wymeldowany jako jadący do Petersburga (pojechał zaś do Lwowa). Nota wiedeńskiej dyrekcji policji, tudzież protokoły Tapfera (oficjała najw. trybunału Burggasse nr. 63), Amalji Exner, córki stróża tego domu, inżyniera Wenkeruti, a następnie zeznania kilku członków towarzystwa akademickiego stwierdzają porządność, małomowność i oddawanie się studjom Włodzimierza Naumowicza. U Tapfera mieszkał z Wenkerutim. Nigdy o polityce nie mówił z nimi, podobnież z Exnerówną (wesołość). Członkowie „Siczy“ (pp. Kos, Ozarkiewicz, Polański itd.) wydają mu świadectwo spokojnego kolegi, którego czasem odwidzali w domu, nie przeczuwając, że pisał denuncjacje szpiegowskie do Petersburga.

Protokół p. Bazylego Kowalskiego o znajomości z Dobrzańskim Adolfem, jest bez znaczenia.

Relacja żandarmów trembowelskich o stosunkach włościan z Iławcza, Uleszczowy i Iwanówki z ks. Naumowiczem, pomawiają tegoż ostatniego, że z włościanami tymi, bardzo dobrymi gospodarzami, poznał się jeszcze będąc proboszczem w Strzelczu. Przyjeżdżali tam do niego oglądać pasiekę wzorową, do 600 pni doprowodzoną. Jeden z nich, Mikołaj Owczarz, z Iwanówki, urządził sobie pasiekę na wzór jego, a ks. Naumowicz odwidził go umyślnie i przy pomocy syna (doktora dzisiejszego) zdjął fotografję pasieki tej i jej gospodarza. Portret jego dla zachęty innych umieścił w *Nauce*. Poczciwi ci włościanie nawzajem odwidzali ks. Naumowicza w Skałacie, przyjeżdżając regularnie z kolendą.

Geza Moscary, adwokat w Ungwarze, zostawał w przyjaźnych osobistych stosunkach z Mirosławem Dobrzańskim. Ten prosił go o szczegóły o socjalistach peszteńskich. Mocsary udawał się w tej mierze po informacje do samego naczelnego prokuratora Kozmy w Budapeszcie. I ztąd to pochodzi korespondencja pomiędzy Mocsarym a Dobrzańskim, który się zgłosił nawet na korespondenta *Pester Lloyda* z Petersburga, i nadesłał na ręce Mocsarego raz artykuł obszerniejszy.

Mocsary dowiedziawszy się o aresztowaniu Adolfa D., pisał do Mirosława, czy to prawda, i ofiarował się nawet z pomocą adwokacką.

Dobrzański Adolf konstatuje tedy zupełną niewinność tego stosunku, zwłaszcza iż w grę wchodził sam naczelny prokurator węgierski.

Kilka świadectw urzędników węgierskich z Homonny na Węgrzech, rodowitych Madjarów, stwierdzają spokojny i lojalny charakter Adolfa Dobrzańskiego.

Dyrekcja policji w Krakowie donosi, że Palmow bawił tam od 7.—10. stycznia br. i zwidzał kościoły.

Odczytane zeznanie p. Kordasiewicza, dotyczy podania dr. Mironowicza, który udawał się do ministerstwa spraw wewnętrznych w Rosji, starając się o posadę lekarza i używał w tym celu pośrednictwa pp. Adolfa i Mirosława Dobrzańskich.

Odezwa lwowskiej dyrekcji policji z dnia 29. marca dotyczy pobytu Sokołowa i Palmowa we Lwowie. Są wszelkie powody do przypuszczenia, pisze dyr. policji, że mieli oni prócz naukowej i polityczną misję od panslawistycznego stronnictwa do spełnienia. Sokołow jednak badany bezzwłocznie w policji co do celu swego pobytu we Lwowie, musiał zachowywać się ostrożnie, tak, że policja nic w tym kierunku nie zauważyła. Palmow pracował najwięcej w bibljotece uniwersyteckiej, czytując dzieła teologiczne, bywał przytem często w kawiarni wiedeńskiej; w hotelu, gdzie mieszkał, nikt u niego nie bywał.

Godz. 11. Posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 7. lipca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz, wyjechał przedwczoraj ze Lwowa, a zatrzymawszy się dzień 1 w Krakowie udał się do Wiednia.— Ks. biskup Solecki wyjeżdża jutro na wizytę kanoniczną do dekanatu przeworskiego, a ks. biskup Łobos, dnia 10. lipca do dekanatu sanockiego. — Dr. Maksymilian Nowicki, profesor uniwersytetu krakowskiego i znany zoolog w tych dniach w przejeździe z Sanoka i Liska do Krakowa zatrzymał się w Jarosławiu, gdzie w obec licznego zgromadzenia osób wszelkich klas, a między innemi także rybaków jarosławskich, miał w sali ratuszowej wykład o rozsiedleniu ryb w zastosowaniu do gospodarstwa rybnego w ogóle, a w szczególności na Sanie. — Marja Konopnicka, znana nasza poetka, wyjechała z Warszawy za granicę dla dawania lekcyj języka polskiego pewnej znakomitej cudzoziemce.— Ks. Korczyński, z Sasowa, który z wszystkimi parafianami podpisał manifest nowego stronnictwa ruskiego, przeciw świętojurcom wymierzonego, nazywa się Aleksander; przez omyłkę wydrukowano inaczej jego imię, co niniejszem prostujemy.— Były poczmistrz w Krzeszowicach, pensjonowany major Helle, wojskowo także został obecnie zrehabilitowany, *Wiener Ztg.* ogłasza, że najwyższem postanowieniem z dnia 12. czerwca pensjoniście wojskowemu Ludwikowi Helle, znowu nadany został piastowany przez niego dawniej stopień majora z starszeństwem od rok 1866 i że major Helle przyłączony został do nieczynnej obrony krajowe, do które też dawniej należał.

Wycieczka i festyn strażacki na Kortumówce, któremu przeszkodziła poprzedniej niedzieli słota — odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie po jutrze w niedzielę dnia 9. b. m. o godzinie 3. po południu.

Blaga. Korespondent lwowski *Reformy* donosi swemu dziennikowi, że w sprawie ruskiej pojawia się mnóstwo doniesień tendencyjnych, pochodzących z mętnego źródła, któremu zależy na bałamuceniu opinji publicznej. Jako przykład przytacza nasz sobotni artykul, który następnie sprostowaliśmy co do dwóch drobnych okoliczności. I cóż się z niego zostało? — pyta szanowny korespondent. Usprawiedliwia się więc przed redakcją *Reformy*, że dla uniknienia odwołań nie pisze nic o sprawie ruskiej. Powinszować można pismu krakowskiemu korespondenta, który w naszym artykule, po sprostowaniu dwóch drobnych usterek, nic nie potrafił znaleźć. A teraz pytamy: Jeżeli pisma lwowskie zamieszczają tyle mylnych wiadomości, to ciekawa rzecz, dla czegoż *Reforma* swoje „telegramy prywatne“ czerpie wyłącznie z pism lwowskich, naturalnie bez przytoczenia źródła?

Egzamin ochmistrzyń. Dnia 1. bm. odbył się, pod przewodnictwem dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego p. Łuczkiewicza egzamin dojrzałości frekwentantek kursu Froeblowskiego. Kurs ten jest jedną z najbardziej potrzebnych i najpożyteczniejszych instytucyj. Kształcą się bowiem tu na zasadzie metody Froebla panienki liczące przynajmniej 17 lat na ochmistrzynie tz. „Kinder Erzieherinen“. Ukończywszy ten kurs, wstępują te panienki jako ochmistrzynie do prywatnych domów i tym sposobem z czasem będziemy mieli nasze własne krajowe ochmistrzynie, nie będzie więc potrzeba sprowadzać z zagranicy „guwernantek“, nieznających najważniejszych przedmiotów wychowania mianowicie języka, obyczajów i historji naszego kraju.

Również uczęszczają na ten kurs młode mężatki, by nabywać wiadomości edukacyjnych, celem wychowania własnych dzieci.

Kurs ten istnieje tu już od kilku lat, a jednak w szerszych kołach nic o nim nie wiedzą, chociaż przystęp jest bardzo ułatwiony i nauka udziela się całkiem bezpłatnie. Uczęszczała w roku ubiegłym na kurs nieznaczna liczba kobiet, a do egzaminu przystąpiło tylko 14 frekwentantek. Wszystkie abiturjentki złożyły z dobrym postępem egzamin, z pomiędzy których wymienić wypada panią Marję Balasitz (żonę profesora uniwersytetu), panny: Ewelinę Kluczenko, Helenę Rappaport i Helenę Wolańską. Na uwagę zasługuje także fakt, że od czasu istnienia zakładu nie było na kursie żadnej frekwentantki wyznania mojżeszowego i dopiero w roku ubiegłym zgłosiła się tylko jedna. Życzylibyśmy sobie, by więcej takich przybyło kandydatek. W końcu musimy tu zauważyć, że byłoby bardzo pożądanem, by tego kursu został wciągnięty w plan nauki także język francuski, gdyż wszędzie prawie żądają od ochmistrzyń znajomości chociażby początków języka francuskiego.

Popis uczniów prywatnej szkoły głuchoniemych izraelitów odbył się 29. czerwca br. wobec licznie zgromadzonej publiczności, która losem tych nieszczęśliwych istot widocznie interesować się zaczyna. Między innymi widzieliśmy dr. Hoszarda, członka Wydziału krajowego, dr. Goldmana, rabina Löwensteina, kilku radnych miejskich, liczne grono dam, jak niemniej całe grono nauczycielskie głównego zakładu głuchoniemych. Istotnie podziwiać należy mozolną pracę, wytrwałość i anielską cierpliwość p. J. Bardacha, nauczyciela i kierownika tej szkoły, który posiadając znakomitą w swym zawodzie metodę nauczania, w Niemczech nabytą, doprowadził do tego, iż głuchoniemi wyraźnie i głośno czytali, na pytania odpowiadali i rachowali z pamięci i na tablicy. Podnieść należy tę okoliczność, iż według nowszej metody nauczania, głuchoniemi nie porozumiewają się więcej gestykulacją i mimiką, lecz głośno wymawiając słowa, bystrem spostrzeganiem odczytują sobie nawzajem ich znaczenie z ruchu ust, w ogóle z ruchu całego organu mownego, a tej właśnie trzymając się metody, doprowadził p. J. Bardach, rzecby można, do doskonałości takiej, iż osobom z systemem tym jeszcze nie obeznanym łatwo zdawać się może, iż mówiący i porozumiewający się w ten sposób wcale nie są głuchoniemymi. Obecna publiczność wyniosła z tego popisu jak najlepsze wrażenie, a dr Hoszard wyraził p. Bardachowi publicznie swe uznanie za pożyteczną jego działalność około utrzymania i rozwoju tej jedynej w kraju szkoły dla głuchoniemych izraelitów.

Ustne egzamina dojrzałości w tutejszem c. k. IV gimnazjum, odbywały się od 28. czerwca do 6. lipca. Do ustnego egzaminu zgłosiło się 29. uczniów publicznych, 1 prywatysta, 7 externistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Bartkowski Adam (z odznaczeniem), 2. Bartoszewski Zdzisław, 3. Buresch Alfred 4 Dolnicki Cyryl (z odznaczeniem), 5. Gesang Samuel, 6. Girntowt Felix, 7. Krawczyk Edmund, 8. Olszewski Mieczysław, 9. Nalewajko Grzegorz (z odznaczeniem), 10 Papara Tadeusz, 11. Ploder August, 12. Sofer Ozyasz, 13. Struszkiewicz Walerjan, 14. Töpfer Michał, 15. Witkowski Kazimierz, 16. Zassowski Adam, 17. Geringer Józef (prywatysta) i externiści, 18. Łępkowski Tadeusz, 19. Tetmajer Stanisław, 20. Witoszyński Eugeniusz, 21. Wojtaś Kazimierz, 22. Zabłocki Józef. Ośmiu abiturjentów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po wakacjach, trzech otrzymało pozwolenie powtórnego składania egzaminu po upływie pół roku, czterech (między tymi dwóch externistów) po upływie całego roku. Oprócz tych składał egzamin poprawczy z jednego przedmiotu Podwinski Władysław i został uznany za dojrzałego.

Ofiara dla Macierzy. Tutejszy zakład stolarski Braci Wczelaków ofiarował na wydawnictwa „Macierzy“, przepyszną szafę, sporządzoną według rysunku jednego z profesorów politechniki, co tem więcej zasługuje na serdeczne uznanie, że Bracia Wczelakowie, jako Czesi, złożyli tę szafę z życzeniem, aby polskiej instytucji tak się powodziło, jak „Maticy czeskiej“, ktora dziś krociami tysięcy rozporządza. Pan marszałek krajowy, jako zastępca kuratora „Macierzy polskiej“, wyraził już szanownym ofiarodawcom swoje podziękowanie, które tu, z wyrazem uznania dla nich notujemy.

Statut Towarzystwa Kółek włościańskich, ułożony ostatecznie przez założycieli za porozumieniem z c. k. galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem, przedłożony zostanie już temi dniami władzy krajowej do zatwierdzenia.

Reprezentacja miasta mając na uwadze dogodność publiczności i ułatwienie zakupna z pierwszej ręki — postanowiła przenieść targ drobiu z t. z. placu Solskich, na którym znajduje się targowica zboża, — na plac Franciszkański, zaś na placu przy Podwalu koło wołoskiej cerkwi urządzić targowicę dla codziennej sprzedaży naczynia glinianego, blaszanego, drewnianego i płótna wiejskiego; zarządzenia te przeprowadzone zostaną z dniem 15. lipca b. r.

Konfiskata. Numer onegdajszy *Gazety Krakowskiej*, został skonfiskowany za korespondencję ze Lwowa.

Germanizacja. Donoszą ze Stryja, że mimo upominania się ze wszech stron, nie podoba się panu „Verlegerowi“ sprzedawać polskie blankiety wekslowe po 20 cnt. Kasa oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe zmuszone często bywają posługiwać się blankietami niemieckiemi, a to dla kaprysu germanizatorskiego pana „Verlegera“.

Pan Rappaport, radny miasta Stryja, miał pewną sprawę sporną do załatwienia w starostwie. Strona przeciwna domagała się rozprawy w języku urzędowym, krajowym, polskim, p. R atoli oświadczył, iż po polsku nie umie i nie rozumie, więc domaga się rozprawy po niemiecku. Urzędnik starostwa stanął w obronie ustawy i orzekł, iż rozprawy po niemiecku nie dopuści, ale wezwie tłumacza dla pana Rappaporta. Pytanie: Czy pan Rappaport z tłumaczem uczęszcza na posiedzenia Rady miejskiej?

Restauracja dla Niemców. Przybywszy do Lwowa na kilka dni, poszedłem do restauracji „pod Bratnią Zgodą“ na objad. Sądziłem, że w polskiem mieście będę miał prawo domagać się polskiego rachunku. Przedłożono mi niemiecki, który tu na dowód załączam. Gdym zwrócił uwagę pana gospodarza na to, iż po niemiecku nie rozumiem i polskiego rachunku żądam, odpowiedział mi: „Lwów jest miastem europejskiem, tu wszyscy po niemiecku rozumieją“. Nie wysnuwam ztąd żadnych wniosków, oddaję fakt pod sąd opinji publicznej, wraz ze „Speise Tarif-Restauration zur brüderlichen Einheit des Witt Grzywiński“. — Co do mnie i moich znajomych, zapewnić mogę, iż nikt z nas od europeizmu odsądzonych nie pokaże się nigdy w restauracji p. Grzywińskiego, dla którego jedynem znamieniem europeizmu jest niemczyzna w polskiem mieście przez niego pielęgnowana, a przez szmeigełosów protegowana.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 9. lipca. Skradziono panu M. A. z pom. l. 16 ul. Zamarstynowska 25 łokci jedwabnej materji czarnej i surdut wierzchni sukienny łącz. wart. 80 złr. Panu J. G. z pom. l. 10 ul Mickiewicza jeden pierścionek złoty składający się z 3 obrączek o 3 kamyczkach, tj. biało-niebieskim i czerwonym, a drugi pierścień złoty z turkusikiem i gwiazdą, łącz. wart. 50 złr. Pani W. J. z pom. l. 9 ul. Kopernika sylwetkę złotą z etui wart. 15 złr.

Kraków 6. lipca. Jak wam doniosłem, sprawa budowy teatru narodowego w Krakowie postępuje naprzód, pan Zaręba, architekt, pracuje już nad planami stanowczemi.

Radca dworu Hankiewicz nie próżno przyjechał do Krakowa, miał bowiem zleconem wytłumaczyć partji uniwersyteckiej, iż rząd przed upływem sześciu lat nie zdecyduje się na budowę tak wielkiego gmachu jak uniwersytet i że zakupione 2 realności pod gmach uniwersytecki p. Georgon i p. Czyńcla, będą wynajęte na tak długo, dopóki się nie znajdą odpowiednie fundusze.

Kraków 6. lipca. Michał Bałucki wyjechał niedawno na willegiaturę do Staduik, pod Gdowem, gdzie kończy nową komedję „Gęsi i Gąski.“

Grono uczniów politechniki rygskiej, Polaków, gościło parę dni w Krakowie i zwidzało miasto. Część tej młodzieży udała się do Krynicy i Szczawnicy, oraz do Zakopanego na dwutygodniową wycieczkę.

Bóbrka 6. lipca. W ostatni dzień czerwca mieliśmy tu znowu pożar i to, jak zwykle, podłożony. Z powodu nieustannego niedbalstwa urzędu gminnego i zupełnego braku nadzoru ze strony władz powiatowych ratunek ochotniczej straży odbywał się w najtrudniejszych warunkach, bez haków i konewek wśród silnego wiatru, który zmieniając kierunek rzucał płomieniami wśród budynków gęsto stojących, a słomą krytych. Straż pod komendą naczelnika Międlickiego, rzuciła się energicznie do roboty i w przeciągu 15 minut opanowała pożar, który zajął 4 gospodarstwa. — Celem uzupełnienia mocno nadwerężonych rekwizytów, tutejsza straż ochotnicza urządza jak wiadomo zabawę w Starem Siole przy udziale „Harmonji“ lwowskiej. Deszcz przeszkodził jej odbyciu dnia 2. lipca, odłożyliśmy ją tedy na 9. b. m., powiększając program obrazami z żywych osób. Spodziewamy się licznych gości ze Lwowa, pociągiem, który ztamtąd odchodzi o godzinie ½1. w południe. Przyjazd ze Lwowa do Starego Sioła i napowrót tego samego dnia pociągiem pospiesznym kosztuje tylko 98 cnt.

Krynica 5. lipca. Dnia 4. lipca o godzinie 11. rano odbyło się tu uroczyste otwarcie ogródka froeblowskiego, wobec prześwietnej komisji zdrojowej, lekarzy zdrojowych i licznie zebranej publiczności. Kierowniczka ogródka, wyjaśniła cel tegoż w Krynicy, jego ideę wychowawczą w ogóle, wzywając kobiety do popierania ogródków w kraju. Następnie zaś przemówiła protektorka ogródka, pani Berta Schatauerowa. Goście serdecznie przyklasnęli jej słowom, nareszcie zwidzili ogródek, dziękując, że mieli sposobność bliżej poznać się z zacną protektorką i jej dziełem.

Z Tarnowa donoszą, że znany tam i powszechnie szanowany dla zacnego charakteru i nadzwyczajnej pracowitości profesor gimnazjalny, Paweł Rozkosz z powodu natężenia umysłowego dostał obłąkania i jako nieuleczalny odwieziony został do szpitalu w Krakowie.

W Krynicy urządza w tych dniach wieczorek deklamacyjny p. Zenoni Kleczkowski, były artysta dramatyczny z Krakowa.

Warszawa 4. lipca. W dniu wczorajszym, w południe, odbył się akt zamknięcia roku naukowego w szkole rzemieślniczej trzyklasowej przy ulicy Jasnej.

Zaproszone na akt ów osoby zwidzały warsztaty szkoły: szewski, stolarski, ślusarski i kowalski, w których uczniowie właśnie zajęci byli robotą. Wystawa wyrobów uczni, z których wykonane do 1. kwietnia r. b. wysłane zostały na wystawę przemysłową w Moskwie, przedstawiała się dość pokaźnie. Przed innemi zwracały uwagę wyroby ślusarskie, kilka modeli z gipsu i gliny, tudzież wózek, prócz kół, cały zrobiony w szkole. Po zwidzeniu warstatów i szkoły nastąpiło odczytanie sprawozdania za rok ubiegły przez dyrektora szkoły p. Kühna. Szkoła rzemieślnicza istnieje już lat trzy, lecz rok zeszły, zdaniem sprawozdawcy - dyrektora, pierwszym był, w którym szkoła mogła się swobodnie rozwijać.

Szkoła rzemieślnicza ma dwojakie zadanie: wychowawczo-naukowe i fachowo przemysłowe. Pod względem wychowania, szkoła i nauczyciele oddziaływują na uczniów cieplem obejściem się, bez pobłażliwości wszakże i ścisłością wymagań, bez surowości atoli. Co się tyczy wykładu nauk w szkole, powiększoną została w roku zeszłym ilość godzin języka niemieckiego, zaprowadzone zostały rysunki geometryczne, ornamentacyjne i modelowanie z gipsu i gliny. Ponieważ dyrektor uznał, że nauczyciele rzemiosł nie są w stanie sami podołać nauce uczniów, zaprosił tedy znanych specjalistów w ślusarstwie i i stolarstwie, którzy utworzyli radę fachową. Członkowie rady fachowej kierowali gorliwie nauką rzemiosł w warstatach, zaprowadzili w niej rozmaite ulepszenia, a potrzebne do nauki narzędzia niejednokrotnie ofiarowywali sami.

Szkoła rzemieślnicza, jak lat poprzednich, tak i w roku ubiegłym, utrzymywała się z ofiar ludzi dobrej woli, zarówno stale opłacających na rzecz jej składki, jak i przeznaczających jednorazowo pewne kwoty. Akt uroczysty zakończyło rozdanie nagrod i świadectw. Szkołę w tym roku ukończyło sześciu uczniów.

Kartuzy 30. czerwca. Jak *Gazeta Toruńska* donosi, upłynęło wczoraj 500 lat od czasu, gdy szlachcic Jan Busenicz i mistrz krzyżacki Winrich von Kniprode pobudowali tutejszy klasztor i dali tem samem początek tutejszej miejscowości. Ztąd też dzień wczorajszy obchodzono bardzo uroczyście. Długi orszak rozmaitych stowarzyszeń i dzieci szkolnych z chorągwiami i kapelą na czele kroczył przez ulice Kartuz. Landrath Schleinitz powiedział mowę, w której przedstawiał historję zakonu krzyżackiego. Dla uwiecznienia pamiątki uroczystego dnia postawiono kamień z napisem złotemi literami „1382 Carthaus 1882“.

Z Wiednia piszą nam: „Myśl poruszona w r. 1878 przez p. radcę Twardowskiego na wieczorku Mickiewicza w Wiedniu: uroczystego obchodzenia 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Polaków zamieszkałych tutaj zaczyna przybierać żywe kształty. Oto młodzież polskiego stowarzyszenia „Ognisko“ podjęła myśl tę w tym roku na nowo, a składając jej losy w ręce właściwe jej inicjatora, uprosiła p. radcę Twardowskiego na honorowego prezesa polskiego komitetu jubileuszowego, do którego na zaproszenie prezesa weszło również kilku rodaków, poważne zajmujących stanowiska, jakoteż artystów polskich, w Wiedniu zamieszkałych. Komitet odbył już kilka posiedzeń, na których rzucone plany każą się spodziewać, że w ogóle nietylko cała kolonja polska w Wiedniu, ale też i rodacy z kraju chętnie przyjmą uczęstnictwo w obchodzie pamiątki jednej z najważniejszych chwil świetnej przeszłości narodu naszego, która i ze strony Wiedeńczyków świetnie będzie obchodzoną.

O pożarze Dzisny na Litwie donoszą: Dzisna, w gubernji Wileńskiej położone miasteczko powiatowe, nad rzeką Dźwiną i Dzisienką, miało domów murowanych około 50, w tym rzędzie i kościół z klasztorem niegdyś Franciszkanów, drewnianych domów około 700, trzy cerkwie, z których jedna była unicką, a druga farą, i 6 synagog. Od r. 1861 miasteczko wznosiło się znacznie handlem, budy zamieniały się w sklepiki, handel zbożem, siemieniem lnianem i lnem ożywiał miasteczko. Mieszczaństwo przez króla Zygmunta w r. 1563 podniesione zostało do prawa noszenia u boku karabeli; a również znaczne przywileje były nadane cechom rzemieślniczym. Dnia 16. czerwca wszczął się pożar w miejscowości zbliżonej więcej ku Dźwinie a oddalonej od środka miasta; gdy miejscowa straż ogniowa ochotnicza gasiła, wszczął się znów ogień nad brzegiem Dzisienki, i tym razem przebiegał przy pomocy silnego wiatru w kierunku ku Dźwinie, rozszerzając się po bokach. Rozhukany żywioł nie miał hamulca, szerzył zniszczenie, nie dając czasu na ratunek. Pozostało około 50 domów drewnianych i jedna cerkiew murowana, a chociaż ulewny deszcz lał w nocy z 16. na 17ty, jednak dnia 17. jeszcze zgliszcza tliły się, a zapadłe wewnątrz bale i odrzwia paliły się.

Naczelnik straży ranny i dwóch strażaków są w miejscowym szpitalu, narzędzia straży ogniowej zniszczone. Mieszkańcy snują się z wyrazem rozpaczy na twarzy, gdyż chleba literalnie nie mają; nad brzegami rzeki porobiono szałasy, w których jedni znaleźli schronienie, innych można widzieć siedzących na gruzach domów spalonych. Nędza okropna! i tem smutniej, że wątpić wypada, aby miasto mogło się kiedy podźwignąć, gdyż ubezpieczonych domów było mało.

Dziś można powiedzieć, że miasta nie ma, *nec locus*, gdzie książę kurlandzki, Gotard Ketler, wykonywał 4. sierpnia 1579 przysięgę lenności królowi Stefanowi Batoremu.

Rozkład cyny. Chemik rosyjski, Markownikow, badał ściśle tzw. rozkładanie się cyny. Objaw ten studjowano specjalnie w Rosji. Puszki z blachy cynowej nabierały w niskiej temperaturze początkowo pęcherzów, a później rozpadały się w pył. Jedna puszka podczas przejazdu z Rotterdamu do Moskwy rozsypała się w popielaty proszek. Markownikow twierdzi, że rozkład raz poczęty nie może być powstrzymany. Wniesienie puszki do ciepłego pokoju nic nie pomaga. Uszkodzone miejsca są jakby rodzajem raka i muszą być chyba wycięte dla powstrzymania dalszego rozkładu. Interesującem byłoby dowiedzieć się, jak się przedstawia ten proszek pod względem chemicznym, bo w takim razie możnaby się dowiedzieć, jaki wpływ ma na cynę niska temperatura.

Opieka dla młodych dziewcząt, przybywających do Berlina. Ponieważ na młode dziewczęta, przybywające do Berlina, celem szukania zatrudnienia i zarobku, czyhają ajenci i ajentki, którzy zamiast dania im uczciwego zarobku, prowadzą je zwykle w miejsca zepsucia i tym sposobem sprowadzają po największej części zupełny upadek niewinnych dotąd istot, przeto władze policyjne postanowiły energicznie przeciw temu wystąpić. Ku temu celowi policja ostrzega dziewczyny osobnemi plakatami po dworcach kolejowych, aby nie przyjmowały opieki od obcych osób. Natomiast policjanci mają dziewczynom na dworcach wskazywać bezpłatne biura, gdzie się mogą wypytywać o uczciwe zatrudnienie. Zawiązał się także w Berlinie komitet z pań, który dziewczyny będzie brał w opiekę, zanim znajdą zatrudnienie.

Dwóch żołnierzy leżało w ostatniej wojnie w Transwalji w zasadzce, gdy jeden z nich zapytał:

— Tom, dla czegoś wstąpił do wojska?

— Nie miałem żony i lubiłem wojnę.

— Ach! — odpowie z westchnieniem pierwszy— ja miałem żonę, ale lubiłem spokój.

Hoffmann modelatorem. Dr Marceli Frydmann, obrońca Hoffmana, otrzymał od tegoż w darze bardzo misternie z chleba wymodelowaną szkatułkę. Roboty tej dokonał Hoffmann w więzieniu śledczem i ofiarował ją obecnie swemu obrońcy w dowód wdzięczności.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

Teatr letni. Dziś w piątek dnia 7. lipca: „Andrea“, komedja w 4 aktach a 6 obrazach przez Wiktoryna Sardou, przekład H. Kremera.

* Jutro w sobotę dnia 8. lipca: „Książę Metuzalem“, opera komiczna w 3 aktach Wilder'a Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład Bolesława Czerwińskiego.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza niniejszem, iż komitet wykonawczy wystawy sztuk pięknych w Rzymie 1882/3 roku przedłużył termin do nadsyłania deklaracyj na tęż wystawę do dnia 31. lipca br, zaś termin ostateczny do nadsyłania dzieł oznaczony został na dzień 15. listopada br. Blankietów deklaracji dostać można u podpisanej dyrekcji za zgłoszeniem.

Towarzystwo dramatyczne polskie zawiązane w Chicago, pod dyrekcją p. Władysława Pudalik, daje obecnie przedstawienia w South-Zend, w północnej Ameryce.

Cennika monet, medali itd., wydawanego w Krakowie przez M. Kurnatowskiego wyszedł obecnie numer pierwszy.

Szkoły Nr 26 wyszedł i zawiera: Program i porządek dzienny XVI walnego zgromadzenia Tow. pedagog. w Kolomyi. — Urywki pedagogiczne, przez Sz. Parasiewicza. — II Zjazd przyrodników i lekarzy w Pradze. — Głos z kraju. — Stanisław Lukas. — Sprawy Towarz. pedagog. — Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. — Rozmaitości krajowe i zagraniczne.

J. I. Kraszewski pracuje niezmordowanie. Przed kilku dniami pojawiły się na półkach księgarskich dwie nowe powieści: „Na tułactwie“ w 3. tomach i powieść dwutomowa z czasów saskich „Pułkownikówna“, wkrótce zaś pojawić się ma nowa powieść historyczna z czasów bezkrólewia po królu Ludwiku, obejmująca trzy tomy.

Artysta dramatyczny p. Rychter, jak donoszą *Nowiny*, zawarł przedwstępną umowę z p. Tekslem, działającym w imieniu p. Wesołowskiego i swoim, na mocy której wstępuje jako stały artysta do trupy dramatycznej polskiej, mającej dawać przedstawienia nad brzegami Newy. Umowa zawartą została w parę dni po odezwie p. Rychtera, umieszczonej w *Kurjerze Warszawskim*. Otwarcie teatru stałego w Petersburgu nastąpi prawdopodobnie w końcu września b. r.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospod. galic., wyznaczone na wczoraj, nie przyszło do skutku, z powodu nieprzybycia na zebranie członków Towarzystwa.

Lustracja kasy zaliczkowej w Maryampolu, przedsięwzięta z ramienia Związku spół. zarobk. i gospodarskich wykazała pomyślny nader stan tego stowarzyszenia. Lustrator okręgu stanisławowskiego p. Józef Urban, w swem sprawozdaniu z lustracji pisze, że „małe to stowarzyszenie może co do kierunku i prowadzenia niejednemu większemu służyć za wzór“. Sprawozdanie podnosi z uznaniem okoliczność, że kierujący czynnościami towarzystwa, członek dyrekcji i kasjer ks. Bartosz Krauzowicz, nie pobiera za swe czynności żadnego wynagrodzenia, pozostawiając takowe na cele użyteczne. Towarzystwo zakupiło z swych zysków sikawkę dla gminy za 160 zł.

Patron związku stowarzyszeń przedłożył Wydziałowi krajowemu petycję, w sprawie udzielenia Związkowi subwencji w kwocie 300 zł. na konto zakładania towarzystw handlu skór.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Wiedeń 5. lipca.

(Proza w połoninach.)

W głębokich Karpatach, o pół mil od Żabiego na klasycznym gruncie przez Karola Emila Franzosa opiewanym rozegrywała się d. 13. czerwca zr. ożywiona scena w której brali udział bohaterowie Franzosa, żydzi i Hucuł, nie idąc jednak, jak w powieści, w sielankowej ze sobą zgodzie przeciw Polakom, owszem niezbyt przyjaznemi wobec siebie ożywieni uczuciami. Na górze, nad „caryną", stała Hucułka i, nie wiedząc o co idzie, krzyczała co siły: „Lude, ratujte, żydy bjut naszu wiru!"; na carynie zaś bogaty żyd, Aron Spotheim, trzymający do 500 sztuk bydła w połoninach i z tego powodu „królem" zwany, wraz z synem swoim, Chaimkiem, i z drugim żydem, Joslem Spieglem, uganiał się za młodym Huculem, Petrem Solomijczukiem, który przystawszy do Arona za pastucha i wróciwszy z gór na Zielone święta, nie chciał znów bydła pędzić w połoniny, a otrzymawszy za to od służbodawcy swego policzek, kijem po ręce go uderzył, następnie zaś do pobliskiej zimarki się schował. Żydzi pospieszyli za nim, wyciągnęli go z zimarki i chcieli odprowadzić do urzędu gminnego; gdy zaś parobek iść nie chciał i brzuchem do ziemi się rzucił, związali mu ręce na plecach, następnie zaś, uwolniwszy jedną rękę, za drugą na sznurze poprowadzili go do Żabiego. Królewic Chaim trzymał koniec sznura, sam „król" jechał obok wierzchem z ręką mocno spuchniętą, po drugiej stronie szła matka Solomijczuka, lamentując i wyzywając na żydów. Tak doszła kawalkata do posterunku żandarmerji, gdzie rozsądzono sprawę, każąc służbodawcy zapłacić piątkę, której parobek na szycie bielizny się domagał, parobkowi zaś iść zaraz z bydłem w połoniny, jeśli nie chce dostać się do aresztu. Wziął więc Petro piątkę, dał ją matce i ruszył z partją krów w góry. Zdawało się, że na tem będzie koniec.

Owóż stało się inaczej. Po tygodniu Petro wrócił do matki, powiadając, że chory od owego sponiewierania przez żydów, matka zaś poszła w kilka dni potem do Kossowa i dała sobie napisać u adwokata doniesienie do prokuratorji, najbujniejszą fantazją przesiąkłe. Według tego doniesienia miał „król" z bandą ośmiu czy dziewięciu żydów, po imieniu i nazwisku wymienionych, napaść na carynie jej dziecko i skatować tak niemiłosiernie, że całkiem posiniało i śmierci już było bliskiem; daremnie matka starała się własną piersią chłopca zasłonić; żydzi bili i ją i syna, nakoniec zaś cała banda „powlokła w pół nieżywego w połoniny, gdzie niewiadomo co się z nim stało, gdyż od dni kilku nastu żadna o więźniu wieść nie nadeszła!"

Oczywiście, że wskutek tego doniesienia rozpoczęło się energiczne urzędowanie sądów, którego nie zaniechano, pomimo że zaginiony wrzekomo parobek znalazł się w chałupie matki. Przesłuchany przez sąd, Petro skarżył się na uszczerbek w zdrowiu i domagał się od „króla" baserunku 60 złr.; przedstawiony lekarzowi sądowemu, twierdził, że od 13go czerwca cierpi na febrę i właśnie ma paroksyzm. Lekarz skonstatował wprawdzie, że chłopak się trzęsie, skonstatował jednak zarazem, że nie posiniał i „gęsiej skórki" nie ma, że zatem febra jest wymysłem, że wreszcie Petro doskonale wygląda i nie można odkryć na nim żadnego uszkodzenia. To wszystko jednak nie pomogło żydom, ponieważ po został przeciw nim zarzut, że Petra związali i na powrozie do Żabiego zaprowadzili. W czynie tym upatrzył sąd obwodowy w Kołomyi zbrodnię gwałtu publicznego przez nieprawne ograniczenie osobistej wolności w myśl §. 93. ustawy karnej i skazał za to obu Spotheimów na czteromiesięczne, a Josla Spiegla na trzymiesięczne, postem obostrzone więzienie. Petrowi Solomijczuk przyznano za wycierpiany ból wynagrodzenie 30 złr., z dalszem zaś żądaniem do drogi prawa go odesłano.

Przeciw wyrokowi temu wnieśli oskarżeni zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, wskutek czego odbyła się dnia 3. bm. ustna rozprawa kasacyjna. Wobec przepisu ustawy, że najwyższy trybunał nie może wdawać się w kwestję dowodów i musi uważać za prawdę to, co sąd pierwszej instancji za udowodnione uznał, obrońca Arona Spotheima, adwokat dr. Ludwik Wolski, scharakteryzował tylko nawiasowo tendencyjność i niewiarygodność Sołomijczuka i jego matki, a natomiast wystąpił z całym naciskiem przeciw podciągnięciu czynu pod ustawę karną, ponieważ Aron Spotheim, jako służbodawca, miał władzę nad swoim sługą, mógł zatem tego sługę za nieposłuszeństwo, czynne znieważenie i ucieczkę, w sposób nieszkodliwy zdrowiu, wychłostać i, choćby nawet wbrew jego woli, do urzędu odstawić. Polemizował dalej obrońca z zastępcą jeneralnego adwokata, radcą sądu krajowego p. Simonowiczem, który uznając po części władzę służbodawcy nad sługą, zarządzenia nowej rozprawy przed sądem w Kołomyi się domagał, poczem po krótkiej przemowie adwokata dra Maiera, który imieniem dwóch drugich podsądnych do wywodów dra Wolskiego przystąpił, najwyższy trybunał wyrok sądu kołomyjskiego, dla braku istoty czynu, zniósł i wszystkich trzech oskarżonych od winy i kary uwolnił.

Rolnictwo przemysł i handel.

Z Izby handlowej. We środę o godzinie 6. wieczorem odbyło się posiedzenie Izby handlowej pod przewodnictwem prezesa p. Simona. Sekretarz Bodyński przedłożył odezwę Izby handlowej w Salzburgu, która prosi o poparcie swej petycji do ministerstwa skarbu przeciw zaprowadzeniu kontroli towarów w pasie granicznym, która w dawniejszych czasach była bardzo uciążliwą dla kupców, a obecnie ma być wznowioną. W obec wysokich ceł, szczególniej od kawy, sądzi ministerstwo skarbu, że utrudni tym środkiem przemytnictwo. Izba przekazała tę sprawę komisji handlowej.

Ministerstwo handlu przesłało Izbie nowe przepisy dla liwerantów, wydane przez ministerstwo wojny, w myśl których Izby handlowe mają utrzymywać księgi informacyjne i wydawać certyfikaty. Odpowiednio do tej instrukcji przedłożył p. Bodyński Izbie projekt ksiąg i certyfikatów, który przyjęto. Izba będzie wydawać takie certyfikaty tylko firmom protokołowanym i przesyłać je wprost władzom wojskowym, zawiadamiając o tem zarazem interesowanych. Ponieważ świadectwa takie pozostają tajemnicą urzędową, więc Izba będzie je załatwiać na posiedzeniach poufnych. Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną we wszystkich dziennikach krajowych.

Izba handlowa w Esseg prosi o poparcie jej w usiłowaniach, aby bank austro-węgierski eskontował warranty zbożowe. Radny Sokal prosi p. Simona jako posła, aby przy sposobności, gdy w Sejmie traktowaną będzie sprawa banku krajowego, który przyjął do statutu dawanie zaliczek na zboże, starał się o założenie przez ten bank magazynów zbożowych we Lwowie. Udawać się do banku austro-węg. o eskontowanie warrantów uważa mowca jako daremne i żąda przejścia do porządku dziennego nad tym przedmiotem. Kilku mowców sprzeciwiło się tym zapatrywaniom, poczem p. Simon zwrócił uwagę, że każdy bank, a niezawodnie także austro-węgierski, będzie eskontować warranty zbożowe, jeżeli powstanie instytucja koncesjonowana z prawem wydawania warrantów, dająca gwarancję ich rzetelności. Na ankiecie, która się odbyła w tym przedmiocie u hr. namiestnika, mówiono o tem, lecz skończyło się na mowach. Bank rolniczy nie wzmógł się jeszcze do tego stopnia, aby mógł założyć magazyny zbożowe. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bank krajowy zajmie się tą sprawą, a wówczas skierujemy handel zbożowy napowrót do Lwowa i będziemy mieć warranty, zdolne do eskontu. W końcu nadmienia mowca, że w Sejmie nie będzie miał sposobności poruszyć tej sprawy, gdyż statut banku jest już uchwalony i przez rząd potwierdzony, a Sejmowi pozostaje tylko przyjąć go do wiadomości. Pan Sokal cofa swój wniosek, a Izba uchwala poprzeć petycję Izby handlowej w Esseg i udać się do gal. Towarz. gospodarskiego i Izb handlowych w Krakowie i Brodach o przychylne poparcie.

Nakoniec zawiadomił Izbę sekretarz, p. Bodyński, że namiestnictwo zwróciło statut giełdy zbożowej, żądając niektórych zmian, które referent poszczególnia.

„Germanja," akcyjne Towarzystwo zabezpieczeń na życie w Szczecinie. Biura w Wiedniu: „Germania-Hof" Sonnenfelsgasse Nr. 1 i Lugeck Nr. 1 we własnych budynkach Towarzystwa.

Stan zabezpieczeń dnia 1. czerwca 1882 r. 131.985 polic na 129,971 396 złr. kapitału i 143 928.075 złr. rocznej renty.

Nowo ubezpieczone w r. 1881 9021 osób na	złr.	13,271.502
Roczny przychód w premiach i odset. 1881	„	5,793.835
Stan majątku z końcem roku 1881	„	27,919.444
Powiększenie funduszów roku 1881	„	2,293 766
Wypłacone kapitały i renty od r. 1857	„	23,419.120

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia kapitału na wypadek śmierci, wyposażenie, zabezpieczenie starości, mianowicie zabezpieczenie posagu, dla którego premje na wypadek wcześniejszej śmierci zabezpieczającego, tylko do tego czasu płacone być winne, jako też renty za życia, ze stałemi i taniemi opłatami premji i zezwala urzędnikom, tamże ubezpieczonym, pożyczki na kaucje.

Zabezpieczeni w Towarzystwie „Germanja" z udziałem w zyskach, którym od roku 1871 wypłacono już dywidendy 2,147.316 złr., nabywają prawo dywidendy już po 2 latach ubezpieczenia, a mianowicie zabezpieczeni według planu A. i C. według stosunku wpłaconej przed dwoma laty premji, a zabezpieczeni według planu B. w stosunku całej sumy wpłaconych rocznych premji; ci ostatni zabezpieczają sobie wciąż rosnącą dywidendę, a względnie powiększającą się rentę.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie i bezpłatnie

F. H. Richter,

lub biuro przy ulicy Sobieskiego nr. 14 I. piętro.

Lwów 5 lipca (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej). Pszenica czerwona za 100 kilogramów złr. 9 80 do 10 4·, pszenica biała 10 — do 10 80, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5 70 do 6 10, jęczmień browarny 5 20 do 5·60, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies złr. 6 80 do 7·32, groch do gotowania złr. —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·—, do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·— do —·—.

Lwów 5. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10 65 do 11·15, pszenica biała 10·40 do 10·65, pszenica żółta 10·25 do 10·50, żyto 5·70 do 6·—, jęczmień browarny 5·80 do 6 15, jęczmień pastewny 5 — do 5 25, owies 5·90 do 6·30, groch do gotowania 6·5 do 7·50, groch pastewny 5.80 do 6 —, wyka złr. 6 40 do 6 50, bob 6·— do 6·50, fasola złr. 7 — do 9·50, hreczka 6 — do 6·2·, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 7·— do 7·15, rzepak zimowy —·— do —·—, rzepak jesienny 11 80 do 12 25, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 21·— do 22·50, anyż płaski 24·50 do 26 25.

Spirytus (za 10.000 literproc) gotowy 33 40 do —·—.

Waluta: mark 58 80, rubel złr. 1·20½, napoleondor złr. 9 55½.

Wiedeń 6. lipca. (Kolej transwersalna). Nie mniej jak siedmiu przedsiębiorców poda oferty pod budowę galicyjskiej kolei transwersalnej, lecz walka toczyć się będzie tylko pomiędzy Anglikiem Tancredem i baronem Schwarzem, za którym ma stać bank dla krajów. Jak słychać, ministerstwo handlu, do którego niektórzy przedsiębiorcy mieli się udać z żądaniem zmiany niektórych punktów w ofercie, kategorycznie oświadczyło, że od pierwotnej oferty nie odstąpi i przedsiębiorca, chcący konkurować o budowę, musi ofertę w całości przyjąć. Dnia 18. bm. kończy się termin do podania ofert, a do dnia 25. bm. ma być zadecydowane, kto otrzyma budowę, aby roboty mogły być 1. sierpnia rozpoczęte.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." Konkursa. Posada asystenta przy katedrze geodezji przy szkole politechnicznej we Lwowie. Płaca roczna 600 złr. Podania wnosić do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie.— Posada notarjusza w Rożniatowie. Podania wnosić do 4 tygodni do Izby notarjalnej samborsko-przemyskiej. — Posada ekspedjenta pocztowego w Balicach, powiat Przemyśl. Płaca roczna 150 złr. Podania wnosić do 4 tygodni do dyrekcji poczt we Lwowie.

Upadłość. Sąd obwodowy w Stanisławowie ogłasza konkurs do majątku firmy Rachmiel Gelbband „Spezereiwaaren-, Zündholzel- und Zigaren-Handlung" w Stanisławowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. lipca.

Dowiadujemy się, że cesarz odmówił zamianowania radcy apelacyjnego p. Kowalskiego radcą dworu przy trybunale najwyższym, mimo że tenże proponowany był przez sąd apelacyjny we Lwowie, trybunał najwyższy i ministra sprawiedliwości.

Rusini prawdziwi zaczynają dawać znaki życia, słychać bowiem, że krzątają się około założenia stowarzyszenia, mającego na celu dostarczanie po cenach zniżonych ornatów, przyrządów kościelnych, mszałów i planów na nowe cerkwie, które w ostatnich czasach sprowadzano z Moskwy.

Korespondent wiedeński *Czasu* donosi, że kardynał Simeoni, prefekt propagandy, któremu polecono, aby czuwał pilnie nad dopełnieniem rozporządzeń Ojca św. co do reformy Bazyljanów, wystosował na życzenie papieża nader ważny list do ks. metropolity lwowskiego, w którym mu objawia zdziwienie i boleść Ojca św. z powodu niesłusznych żalów i obaw, wywołanych brewem „Singulare praesidium" u tych duchownych, którzy mają całkiem co innego na oku, niźli istotne korzyści narodu. Korespondent zaręczając, że list taki rzeczywiście istnieje, przytacza całą treść jego, która zbija wszelkie nieuzasadnione zarzuty przeciw postanowieniu papiezkiemu. Kardynał twierdzi, że reforma zakonu św. Bazylego, dąży właśnie do postawienia go w możności świadczenia nowych usług. Akt ten jest aktem miłości stolicy apostolskiej dla Rusinów, a wszelkie skargi płyną tylko z fałszywego oceniania rzeczy z punktu źle pojętej narodowości. Są Rusini, którzy we wszystkich rozporządzeniach Rzymu, widzą podstęp lub niebezpieczeństwo, ale rzeczą jest biskupów powstrzymywać takie wybryki. Indult, o którym mowa, nie jest wcale nowym, i pochodzi od Piusa VII., a nadanym został na wymagania Bazyljanów. Papież polecił reformę Jezuitom, a nie kapłanom świeckim, bo nikt lepiej od nich nie mógłby wykonać tego trudnego zadania. Kto nie zna życia zakonnego, nie może znać jego ducha i utwierdzać w nim innych, a ponieważ między Rusinami nie ma innego zakonu obrządku wschodniego, więc wybrano Jezuitów, których jako dobrych nauczycieli wskazywała historja. Wszyscy wspominają przykład św. Jozefata, wychowańca sławnego jezuity O. Fabrycjusza; a ojciec Łęczycki, Jezuita także, wielce się przyczynił do wychowania i nauczania Bazyljanów.

Biskupi nie powinni się żalić na to, że zakon św. Bazylego został wyjęty z pod ich jurysdykcji, bo zmniejszył już władzę ich synod Zamojski, a ordynarjusze przyznawali się, że są za słabi, aby przywrócić tych mnichów do zakonnej obserwancji.

W ten sposób streszcza korespondent list kardynała i tak rzecz swoją zamyka:

„W końcu kardynał Simeoni zdaje sprawę księdzu metropolicie Sembratowiczowi z bólu, jaki w Breve mają obudzać słowa Ojca św. Ruthenorum causa susceptus, co niczego innego nie dowodzi nad szczególniejszy afekt i żywe zainteresowanie się co do Rusinów. Ojciec św. ma ciągle przed oczyma nieszczęścia w Chełmie i nie upłynęło jeszcze lat 10, jak ubolewał poprzednik jego, Pius IX., w encyklice Omnem sollicitudinem z dnia 13. maja 1874 r. Nie mógł więc nie poczuć jak najdotkliwszych obaw z powodu zamachu w Hniliczkach. Sam ks. metropolita w swym pasterskim liście z dnia 31. stycznia dawnego kalendarza czyż się nie okazywał do żywego przejętym niebezpieczeństwami, które zagrażają kościołowi w Galicji? Najwyższy zaś pasterz w pierwszym swym akcie względem Rusinów miałże okazać się nieświadomym, lub wydawać się obojętnym?"

Pomiędzy wiedeńską Izbą adwokacką a najwyższym trybunałem, wszczął się wielce ciekawy spór o to, kto właściwie winien jest wszelkim niedostatkom w obecnym wymiarze sprawiedliwości. Trybunał obwinia adwokatów a adwokaci sądy. Onegdaj wystosowała Izba adwokacka bardzo energiczną do Trybunału w tej sprawie rezolucję. Może się przecież skończy na tem, że obie wojujące strony wezmą na siebie po połowie winy i zespolą swe siły w celu zapobieżenia stosunkom, na które teraz utyskują.

Politik donosi, że rząd zdecydowany jest do energicznego wystąpienia przeciwko propagandzie, mającej na celu zaostrzenie istniejących sporów narodowościowych. Rząd jest zdania, iż zapobiegnie temu przez ścisłe przestrzeganie ustawy prasowej i ustawy o stowarzyszeniach. Jak poucza praktyka, ma ten rząd na myśli nie kogo innego, jak tylko centralistów.

Rozsiewana pogłoska, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych rozmyślano nad osobną ustawą przeciwko socjalistom, ma być z gruntu fałszywą.

Zgromadzenie studentów, które się odbyło we Wiedniu dnia 5. bm., przyjęło wniosek założenia międzynarodowej czytelni, z wykluczeniem wszelkich tendencyj politycznych. Partja niemiecka wstrzymała się od głosowania.

Przy sposobności zakończenia akcji wojennej na południu monarchji, wydał jenerał Jowanowicz odezwę dziękczynną do prezydjum stowarzyszenia czerwonego krzyża, w której podnosi troskliwość, z jaką pielęgnowano chorych i rannych żołnierzy.

Zgromadzenie niemieckiego stowarzyszenia w Gracu, na którego porządku dziennym był protest przeciwko interpelacji Radeya, dotyczącej niemieckiego stowarzyszenia szkolnego, zostało zakazanem na podstawie §. 20 ustawy o stowarzyszeniach.

Donoszą z Zagrzebia, że tak kardynał Jacobini, jak też arcybiskup, kardynał Michałowicz, zażądali byli stanowczo od biskupa Strosmayera, ażeby w dzień Cyryla i Metodego tj. 5. bm. nie odprawiano mszy po słowiańsku. Nie wiadomo dotąd, jak postąpił ks. Strossmayer, wobec pozwolenia jakie był już udzielił kilku parafjom i zapowiedzi, że także sam odprawi w ten dzień mszę po słowiańsku i wobec późniejszej odmownej odpowiedzi z Rzymu.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłasza wystawienie na sprzedaż za długi w gubernjach Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej 28 majątków ziemskich, należących do właścicieli pochodzenia polskiego.

Z powodu pogróżek *Germanii*, że kościół będzie musiał sobie radzić własnemi środkami, *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza komunikat z wysoce urzędowego źródła, w którym powiedziano, że Kurja winna okazać pokojowe usposobienia przez kroki ułatwiające porozumienie, a wtedy na rząd przyjdzie kolej do dalszych podobnych kroków, które będą wówczas miały głębszą podstawę, niż teoretyczna miłość pokoju, głoszona przez Watykan.

W sobotę wzywał znowu baron Calice Turcję do wzięcia udziału w konferencji. W skutek tego odbyła się narada ministerjalna w pałacu sułtańskim i uważają za rzecz prawdopodobną zmianę dotychczasowej polityki ze strony Porty, zwłaszcza ze względu na agitacje Syryjskie i niebezpieczeństwo interwencji angielsko francuskiej. Dotąd nie powzięto żadnej stanowczej decyzji; minister wojny czyni jednak przygotowania do ekspedycji. Kilku ministrów przemawia energicznie za udziałem w konferencji, w obawie groźnych zawikłań. Angielskie uzbrojenia miały głębokie wywrzeć na Porcie wrażenie. Do Egiptu odszedł umyślny statek z Osmanem bejem, który powiózł nowe instrukcje dla Derwisza paszy. Krąży pogłoska, że statkiem tym przybędzie do Konstantynopola Arabi pasza.

Z Paryża donoszą, że papieski nuncjusz, monsignor Czacki, jest konający.

Z Londynu donoszą, że zamordowany Kenny był prawdopodobnie fenianem, który nie wykonał zapewne rozkazu zamordowania jakiejś wskazanej mu osoby.

Konferencja ma wypracować plan, który zawierać będzie środki, mogące przywrócić „status quo" w Egipcie, jako też wszelką gwarancję na przyszłość. Jeżeliby Porta pozostała na swem odosobnionem stanowisku, w takim razie przedłożono by jej uchwały konferencji w nocie zbiorowej z wezwaniem do przeprowadzenia onych; w przeciwnym razie poruczonem będzie to zadanie jednemu lub dwom mocarstwom konferencyjnym.

Depesze z Aleksandrji donoszą, że Egipt zbroi się na wielkie rozmiary. W Rozecie gromadzą wojska z Kairu. Admirał Seymour polecił onegdaj wezwać gubernatora do zaprzestania zbrojenia portu. Jeżeliby zaś wezwanie pozostało bez skutku, miało być powtórzone dnia następnego, a w razie odmowy miało się rozpocząć bombardowanie fortu, do czego admirał otrzymał już pozwolenie swego rządu. Na to odpowiedzieli ministrowie kedywa, że zbrojenie fortu nie miało wcale miejsca, żądanie więc Seymura jest bezprzedmiotowem.

Times dowiadują się, że angielski ambasador w Stambule miał dnia 5. tm. zawezwać notą identyczną Portę, ażeby użyła środków energicznych w celu przywrócenia porządku w Egipcie. Kontrolorowie angielscy i francuscy odmówili swej obecności na radzie ministrów, do której mieli być zawezwani. Konsulowie Anglii i Francji zaprotestowali w imieniu swych rządów na audjencji u kedywa przeciwko przygotowaniom w celu zamknięcia portu.

Pomiędzy Derwiszem paszą, pełnomocnikiem kedywa i Arabim paszą wszcząć się miały gwałtowne nieporozumienia.

Wojenne przygotowania Anglji mają już być ukończone. W kilku dniach będzie do wymarszu gotowych 40.000 wojska (20.000 z Anglji, 10.000 z Malty i Gibralteru, a 10.000 z Indyj), wraz z rezerwą, która zastąpi załogi europejskie. Anglikom, przebywającym dotąd jeszcze w Egipcie, polecono opuścić ten kraj, ażeby nie zatrzymano ich jako zakładników.

Grecja koncentruje pięciotysięczny korpus, ażeby być gotową do udziału w ewentualnej interwencji w Egipcie. Rodzina królewska udała się dnia 5. b. m. na pokład „Aglitidy", w celu odjazdu. Ma się ona udać do Wenecji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 7. lipca. Rada miasta zezwoliła na restaurację domu kalek, przeznaczając na ten cel 3500 złr. i upraszając Wydział krajowy, aby jak najprędzej weszła w życie fundacja Heldów.

Uchwaliła następnie 1525 złr. rocznie na powiększenie policji wojskowej o 20 żołnierzy.

Wybrała do komisji, mającej się zająć programem obchodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana III, sześciu członków, a mianowicie: prezydenta dr. Weigla, wiceprez. Muczkowskiego i radców Baranowskiego, prof. Bobrzyńskiego, prof. Stan. Tarnowskiego i Walerego Rzewuskiego.

Uchwaliła wreszcie przedłożyć statut szkoły handlowej do zatwierdzenia ministerstwa handlu z żądaniem, ażeby szkoła ta rozpocząć mogła kursa już z d. 1. października t. r.

Archiwista miejski Stan. Zeglikowski przeniesiony został w stan spoczynku.

Dalej mianowała kancelistą p. Edwarda Scibor Rylskiego; asystentami rachunkowymi: pp. Leonarda Likego i Aleksandra Gładysiewicza; archiwistą p. Jana Popiela; sekwestratorem p. Burzyńskiego; starszym nauczycielem szkoły ludowej na Kazimierzu p. Schlesingera. Mianowanie naczelnika oddziału rachunkowego nastąpi w poniedziałek.

Londyn 7. lipca. Rezerwy powołano na poniedziałek. Każdej chwili spodziewają się tu rozpoczęcia bombardowania fortu aleksandryjskiego przez flotę angielską.

Petersburg 6. lipca. Łabzin, starowierca z Moskwy, prosił cara o pozwolenie utworzenia osobnej drużyny, celem ochrony cara podczas koronacji. Ks. Dołgoruki, gubernator moskiewski, podziękował Łabzinowi w imieniu cara, dodając, że udzieli mu bliższych szczegółów co do organizacji drużyny. Zdaje się tedy, że wniosek został przyjęty.

W Jedyniu koło Chocima wybuchły rozruchy antisemickie. Raniono 10 żydów.

Berlin 7. lipta. *Vossische Zeitung* donosi z Petersburga: Dwór carski przerażony jest odkryciem materjałów eksplodujących w zamku peterhofskim. Zarządzono bardzo obszerne środki ostrożności przy wjeździe i wyjeździe cara; prócz tego statek „Dierzawa" stoi ciągle w pogotowiu. Tołstoj wysłał swoją rodzinę za granicę z powodu otrzymanych listów, które żądają najdalej do września konstytucji, a w razie przeciwnym grożą śmiercią. Pomieszkania Pobiedenoscewa i Tołstoja są bardzo ściśle strzeżone.

Telegramy biura koresp.

Paryż 6. lipca. W Izbie interpelował Locroy, co do pogłosek o przygotowaniach wojennych i zapytywał, czy rząd przewiduje interwencję Francji w skutek poleceń konferencji lub też zamierza rozpocząć akcję izolowaną. Freycinet odpowiada, że minister marynarki poczynił pewne przygotowania konieczne, niewychodzące jednak po za granice zwykłych środków ostrożności, na wypadek, gdyby miała nastąpić interwencja francuzka, czego jednak przewidzieć nie można. W każdym razie nienastąpiłoby to bez przyzwolenia Izby. Francja szła za polityką rozsądku i musi być dla tego silną i przygotowaną na wszelkie ewentualności.

Londyn 6. lipca. *Times* donoszą z Aleksandrji: Z powodu dalszego prowadzenia robót około okopów posłał Seymour ultimatum, żądające natychmiastowego zaprzestania robót i grozi w przeciwnym razie bombardowaniem.

Londyn 6. lipca. Pierwszy korpus ekspedycyjny angielski składać się będzie z 25.000 ludzi, z których 15.000 z Anglji, 10,000 z Indyj wysłani zostaną do Aden i do stacyj Śródziemnego morza. Korpus podzielony będzie na trzy dywizje, z których każda otrzyma sztab generalny.

Londyn 7. lipca. *Times* donoszą z Aleksandrji pod datą 6. lipca: Odpowiedź na ultimatum Seymoura, podpisana przez komendantów zsłogi, zapewnia, że nikt nie myślał, ani nie chce przedsiębrać czynności nieprzyjacielskich, jak przypuszczano i kończy odwołując się na znane dobrze uczucia humanitarne admirała.

Daily News donoszą, że roboty około okopów ustały zapewne wskutek depeszy sułtana. Seymour zawiadomił komendantów, że nie pozwala na odnowienie robót. Poczyniono kroki, aby w razie potrzeby wystąpić surowo i energicznie. Dwa pułki piechoty odpłyną jutro z Gibraltaru.

Londyn 7. lipca. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż rząd nie zamierza wcale żądać kredytu na operacje wojenne w Egipcie, gdyż sytuacja obecna wcale nie wymaga takich środków; jeżeliby stan taki miał nastąpić, jest obowiązkiem rządu zawiadomić o tem natychmiast Izbę. W stosunkach Aleksandrji nic się nie zmieniło.

Izba gmin postanowiła 283 głosami przeciw 208 przejść do szczegółowej rozprawy nad billem o zaległościach czynszu dzierżawnego.

Stambuł 6. lipca. Zdaje się, iż wczorajsze, szóste z rzędu posiedzenie, co do uwiadomienia Porty względem interwencji tureckiej w Egipcie, nie doprowadziło do porozumienia; jeden z ambasadorów, prawdopodobnie Noailles, podniósł zarzuty względem formy tego uwiadomienia. Dziś wieczorem nastąpi siódme posiedzenie; na niem prawdopodobnie będzie powzięte ostateczne postanowienie, które jutro lub w sobotę zostanie ogłoszone.

Zapewniają, że Porta zawezwała wicekróla, wskutek uwag Dufferina, aby zaprzestano dalszych robót fortyfikacyjnych.

Aleksandrja 6. lipca. Biuro „Reutera" donosi: Prezydent rady ministrów otrzymał depeszę od sułtana, donoszącą, że flota angielska bombardować będzie fortyfikacje aleksandryjskie, jeżeli nie nastąpi natychmiastowe zaprzestanie robót. Za skutki tego nie będzie sułtan odpowiedzialny, ale wicekról i ministrowie. Ragheb odpowiedział: Ministerstwo telegrafowało już do Stambułu, że nastąpiły demonstracje, w skutek których ministerstwo prosiło sułtana o pozwolenie rozpoczęcia robót na nowo, a w oczekiwaniu odpowiedzi nie powzięło żadnego postanowienia.

Pomimo urzędowych zaprzeczeń, pracują tu dalej nad obwarowaniami. Seymour odłożył formalne wezwanie do zaprzestania robót i uzbrojeń, aż do czasu, w którym reszta wojsk angielskich przybędzie. Transport wojsk odbywa się obecnie nader pospiesznie. Krąży pogłoska, że Arabi uzbraja krajowców.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 5. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 318 — — 322 —, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170 — — 173 —, Banku hipot. gal. 304·— — 309 —, Banku kred. gal. 247·— — 252 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100 85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·75 — 93·60, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99 85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102 90, Banku hip. gal 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem. 100 80 — 101·80. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103 —, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99 75 — 100·75, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·68. Dukat cesarski 5·58 — 5·69, Napoleond'or 9·50 — 9·60, Półimperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19 — 1·21. 100 marek niemieckich 58·50 — 59·25, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 7. lipca godzina 10 minut 45. Akcje kredytowe 327 60, Anglo-Austr. 125 90, Akcje banku Union 126·25, Kolej Karola Lud. 322 25, Połudn. 133 25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—. Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56½. Rubel papier. 1·20¼. Usposobienie: haussa.

Wiedeń 6 lipca godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 320 50, Akcje anglo-austr. 124·—, Akcje banku Union 124·—, Akcje kred. Karola Ludwika 321·—, Akcje kolei północnej 267·—, Akcje kolei południowej 136 —, Akcje kolei Alföldzkiej 173·75, Akcje kolei Elżbiety 212·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 126 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109 90, Losy tureckie 24·70, Węgierska renta 120 20, Akcje banku związkowego 115·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·20¼, Węgierskie losy 118 25, Mark niemiecki —·—. Uspos: ożywione.

Wiedeń 6 lipca godzina 5 minut 40. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·20, w srebrze 77 85, Renta w złocie 95 9·, Losy pożyczki z roku 1860 131·—, Akcje banku wiedeńskiego 326 —, kredytowego 322 50, Londyn 120 45, Srebro —·—, Napoleond'or 9·57, Dukat ces. mon. 5 67, 100 marek niemieckich 58·85.

Berlin 6 lipca godzina 5 minut 40. Rosyjskie banknoty 203·55, Akcje kredytowe 547·—, Lombardy 231 —, Galicyjskie 136·50, Kolei Rumuńskiej 59 75, Austrjackie banknoty 169 90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80 95.

Telegramy zbożowe z dnia 6 lipca — Wiedeń: Pszenica 10 55 do 10·60 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32 — do 32·25 zł — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·60 do 9·92 zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 208 75 m. żyto —·— m., spirytus loco 47 60 m., olej rzepakowy 59·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 61 40 fr., olej rzepakowy 72 75 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 7 lipca: 15 25 do 15 62. Brema: 6·70 do —·—. Hamburg: 6·70, na lipiec 6 90 na sierpień-grudzień 7·30. Antwerpja: na lipiec —·—. Nowy-York: 7. Filadelfja: 6⅞.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem: Leona Zubalewicza.